(Nro 118.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 59. 25. Maja 1820.

Zagaienie posiedzenia publicznego Towarzystwa Królewsko Warszawskiego Przyiaciół nauk d. 3. Maja 1820 przez Stanisława Staszica Radcę Stanu, Prezesa tegoż Towarzystwa.

(*Dokończenie*)

Ofiary w tem półroczu uczynione do Biblioteki Towarzystwa.

Od Członków Towarzystwa.

Sekretarz Stanu Julian Ursyn Niemcewicz ofiarował tom trzeci dzieła swego pod tytułem: Dzieie panowania Zygmunta III.

Były Rektor Uniwersytetu Wileńskiego Jan Śniadecki dzieło własne drugiego wydania Trygonometryia kulista analitycznie wyłożona.

Doktor Medycyny Hiacynt Dziarkowski dzieła swego część drugą pod tytułem: Poradnik domowy.

Rektor Uniwersytetu Krakowskiego Walenty Litwiński tom IV. i V. Roczników Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Professor Uniwersytetu Warszawskiego i Bibliotekarz Joachim Lelewel: kilka dzieł historycznych swoiey pracy.

Naddzierżawca Łomny Antoni Trębicki, historyią powszechną Jana Mullera w rękopismie, którą z Niemieckiego na Polski ięzyk przełożył.

Ofiary w książkach i rękopismach od rożnych osób.

Były Kanclerz Wielki koronny Hiacynt Hr. Małachowski: własne pisma i mowy drukowane w Wrocławiu 1809 roku.

Były Jenerał woyska Polskiego Stanisław Szymanowski: cztery dzieła rozmaite, i kilka rękopismów.

Prezes Sądu kryminalnego w Krakowie Piekarski książkę pod tytułem: Bractwa Miłosierdzia w Krakowie u Swiętey Barbary zaczętego roku 1584. Ordynacyie, przedrukowane 1819 roku.

Konsul Jeneralny w Warszawie Cesarza Austryackiego du Chet: rozmaite rękopisma ściągaiące się szczególniey do dzieiów panowania Króla Polskiego Stanisława Augusta.

Połkownikowa Jerzmanowska: Histoire de l'empire Ottoman par Mr. de Sallaberry.

Kanonik i Officyał Kielecki X Juszyński własne dzieło pod tytułem: Dykcyionarz Poetów Polskich w dwóch tomach, wydane w Krakowie 1820.

Radca Delegacyi Aministracyyney Józef Mikłaszewski: Woluminów trzynaście dzieł wskazuiacych obowiązki urzędników administracyynych.

Mecenas Felix Paweł Srzedziński, dziełko, które z Francuzkiego przełożył: Urządzenie porządku i policyi w Sądach Appellacyynych i Trybunałach.

Assessor Trybunału Woiewództwa Lubelskiego Jan Kłodzinski, rozprawę własną pod tytułem: O potrzebie prawa cywilnego.

Syn zmarłego Jenerała naczelnego artylleryi Karola Sierakowskiego członka Towarzystwa, rozmaite papiery po nim pozostałe.

Konstanty Maieranowski z Krakowa, pisemko własnego układu: Pomniki Alexandra.

Professor w konwikcie Warszawskim Piiar: X. Jakób Walicki: Boetius de Consolatione Philosoph. Norimbergae 1495.

Malarz Daniel Kondratowicz rozprawę własną o sztuce malarstwa.

Professor Gimnazyium Krzemienieckiego Józef Uldyński dzieło własne pod tytułem: Jeografiia starożytna stosowna do dzisieyszey.

Bezimienny autor dziełko własne: O przyczynach upadku naszego kredytu. w Warszawie 1820.

Obywatel Warszawski Eugeniiusz de Breen ofiarował kilkadziesiąt książek w różnych materyach i ięzykach.

Uczeń Uniwersytetu Król. Warsz. Jan Kozłowski: Pauli Jovii Historiarum sui temporis libri 18. Venetiis 1553.

)(

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych:

Prezes Działu Umieiętności Alexander Hr. Chodkiewicz: znaczną ilość węgla ziemnego, który znaleziony między warstwami kredy nad Niemnem w Poniemuniu blisko Grodna.

Sekretarz Senatu Niemcewicz: Dwa kawałki skóry wieloryba Rocken zwanego.

Jenerał dywizyi Wicenty Hr. Krasinski: petryfikacyią drzewa odciętego, w którem widzieć się daie wyraźnie kora, drzewo, sek i gałęź, znalezioną w Zegrzu nad Narwią.

Roktor Uniwersytetu X. Szweykowski: Medal srebrny bity z powodu założenia tuteyszego Uniwersytetu.

Jenerał Stanisław Szymanowski ofiarował:

a) Medal srebrny wystawniący Chrzest Jezusa Chrystusa.

b) Pancerz z przyłbicą staropolską.

Dyrektor Jeneralny dróg i mostów Franciszek Xawery Christiani: blachę mosiężną okrągłą, która iest częścią dawnego Astrolabium Arabskiego, znalezioną pod Błoniem w obwodzie Warszawskim przy kopaniu ziemi do drogi.

Zacni obywatele! za te dary składam wam imieniem towarzystwa nayczulsze podziękowanie.

Jgrzysko losu

Ułomek z prawdziwey historyi

(*z F. Schillera*)

(*Dokończenie*)

Kiedy nadszedł ten stanowczy dzień, udał się G... podług swego zwyczaiu na mieysce zmiany straży. Od Chorążego posunął się był w przeciągu lat kilku do stopnia Pułkownika i ten urząd był tylko skromnym nazwiskiem dla Ministra, którego obowiązki w samey rzeczy sprawował, co go naypierwsym w kraiu uczyniły. Mieysce zmiany straży było iedynem, gdzie iego wyniosłość powszechnie odbierała hołdy, gdzie po całodniewey ciężkiey pracy używał godzinney wielkości i wspaniałości. — Naypierwsi Urzędnicy zbliżali się doniego z uszanowaniem pełnem nieśmiałości, ci zaś, którzy iego sprzyiania nie byli pewnymi, ze drzeniem. Sam Xiąże kiedy się znaydował na owem mieyscu widział się bydź obok swego Wezyra zaniedbanym ponieważ daleko było niebezpieczniey tamtemu się nie podobać, niż w tym mieć przyiaciela. — J właśnie to mieysce w którem rowną Bogu część odbierał, wybrano na widowisko iego poniżenia.

Bez obawy wszedł do znaiomego towarzystwa, przytomni równie nie wiedząc o tem co nastąpić miało, zgromadzili się z uszanowaniem na około niego, i oczekiwali rozkazow. W krótce przybył także wtowarzystwie kilku Adjutantow i Martinengo, lecz iuż nie nkładny, pokorny i uśmiechaiący się dworak — zuchwały i podło pyszny iak lokay, który wyszedł na Pana, postępuiąc ku niemu śmiałym i pysznym krokiem żąda w imieniu Xiążęcia iego szpady. — Podano mu ią z weyrzeniem niemego pomieszania, ón, opiera ią o ziemię i łamie przyciśnieniem nogi, po czem rzuca kawałki G... mu pod nogi. Na ten dany znak, w padaią na niego obadwa Adjutanci, ieden zdziera mu krzyż z piersi, drugi obrywa szlify i wyłogi od munduru, galon i kitkę od kapelusza odeymuie. — Podczas tego strasznego działania, które z nadzwyczayną ukończono szybkością nie słyszano między 500. ludźmi przytomnych ani iednego głosu ani iednego tchu w całem zgromadzeniu. Obecni z twarzami blademi, z biiącemi sercami w martwem odrętwieniu, otaczali go przelęknieni w tem szczególnem położeniu — i doswiadczyli rzadkiego widoku smieszności i zgrozy — który tylko z uczuciami na rusztowaniu porównanym bydź może. — Siłą pierwszego przestrachu przerażeni, tysiące innych na iego mieyscu, padliby bez zmysłów na ziemię; ale iego silny skład ciała i mocna dusza, przetrwały ten stan straszny i wywarły na nim całą iego okropność.

Ledwie co ukończone todziałanie, przeprowadzono go przez szereg niezliczonych widzów, aż nakoniec mieysca zmiany straży gdzie iuż nań czekał kryty poiazd. — Nieme skinienie rozkazuie mu wsiąść, zasłona huzarów odprowadziła go. — Temczasem pogłoska tego zdarzenia rozeszła się po całey Stolicy, wszytkie się otwieraią okna, wszystkie ulice napełniaią się mnostwem ciekawych, którzy wrzeszcząc za powozem idą i na przemiany to z urąganiem, uciechą, to z daleko boleśnieyszą litością iego powtarzaią imie. — Nakoniec dostaie się na wolne pole, ale tu go czekaią nowe udręczenia. — Powoz z ieżdża z głowney, na małoco uczęszczanę i bez ludne drogę — na drogę prowadzącą na mieysce rusztowania, gdzie go na wyraźny rozkaz Xiążęcia zwolna wieziono. — Tu dawszy mu uczuć wszystkie męczarnie pewney śmierci, skierował nazad powóz na drogę przez

ludzi uczęszczaną. Wśród spiękoty słoneczney, bez posiłku, pozbawiony pociechy ludzkiey, wytrwał siedem okropnych godzin w tem stanie, aż nakoniec ku zachodowi słońca, zatrzymuie się powoz na mieyscu swego przeznaczenia przed twierdzą. — Bez przytomności na pół żywego (dwunasto godzinny post i piekące pragnienie przemogły nakoniec iego olkrzymią naturę) wywlekli go z powozu — i w szkaradney iamie pod ziemią znowu przyszedł do siebie. — Okropne ściany więzienia mdło oświecone od promieni Xiężyca a w głąb na 19 sążni, przez wązką się tylko wciskai ce szpary, były naypierwszym przedmiotem, który uyrżał otworzywszy oczy do nowego życia. — Na iednym boku znalazł chleb czarny i dzbanek z wodą na drugim wiązkę słomy maiącey mu służyć na posłanie. — W tem stanie przetrwał aż do południa dnia drugiego, nakoniec otwiera się wieko w środku sklepienia wieży, i pokaznią się dwie ręk, spuszczaiące na sznurze w koszu też samę strawę, którą dniem wprzody zastał. — Po pierwszy raz, po tey sztraszliwey szczęścia zmianie wymogły na nim ból i tkliwość niektóre pytania iak się tu dostał? i co przewinił? Ale żadney z góry nie odebrał odpowiedzi, ręce znikły i wicko zapadło. — Nie widząc twarzy człowieka, i nie słysząc głosu ludzkiego, bez wyiaśnienia swego opłakanego losu w nayokropnieyszey niepewności względem przeszłości i przyszłości; ogołocony z światła dziennego i pozbawiony świeżego powietrza, niedostępny wszelkiey pomocy, i zapomniany od powszechney litości, naliczył w tem mieyscu narzekania, czterysta dziewiędziesiąt okropnyh dni po skąpych okruszkach, które mu od dnia do dnia podawano. Lecz odkrycie, które w pierwszych dniach więzienia sweg zrobił dopełniło miarę iego nędzy. — Właśnie to mieysce — on sam powodowany nikczemną zemstą kazał przed kilkoma miesiącami zbudować aby zagrzebać w nim pewnego zasłużonego Officera, który miał to nieszczęście iego niechęć na siebie obrócić. — Z wyzukanem okrucieństwem podawał sam srodki, ażeby przybytek w tem mieyscu okropnieyszym uczynić. — Sam odwiedzał przed niedawnemi czasy to mieysce, dla oględania budowy, aby przyspieszył ukończenie roboty. — ażeby udręczenie iego do naywyższego doszło stopnia, musiało się wydarzyć, że ten sam Officer, dla którego to więzienie było przygotowane, stary, czci godny Pułkownik, nastąpił po świeżo zmarłym Dowodcy twierdzy, na ten urząd, i z ofiary zapalczywości, stał się Panem iego losu. — Tak upadła mu i ostatnia pociecha boleć nad sobą samym, i losy które go tak strasznie prześladuią obwiniać o niesłuszność. — Do zmysłowego uczucia swoiey nędzy przyłączyła się i wściekła pogarda siebie samego i uczucie nayboleśnieysze dla serc wyniosłych zależyć od wspaniałości tych, którymeśmy żadney nie okazali. —

Ale ten szlachetny człowiek wyższy był nad tak nikczemną zemstę, iego przyiacielskie serce wiele na tem cierpiało, że podług swego przepisu musiał z uwięzionym tak ostro postępować. — Ale iako stary żołnierz przyzwyczaiał się odebrane rozkazy z slepym posłuszeństwem wykonywać a zatem nie mógł nic więcey iak się nad nim litować, czynnego pomocnika znalazł ten nieszczęsliwy w Kapelanie załogi — wzruszony on cierpieniem uwięzionego, o którym nierychło i tylko przez ciemne i urywcze pogłoski dowiedział się, natychmiast postanowił przyczynić się do ulżenia iego doli. — Ten czcigodny Kapłan (którego imie niechętnie zataiam) mniemał, że swemu pasterskiemu powołaniu godniey nie odpowie, iak kiedy go użyie na dobro nieszczęsliwego człowieka, ktoremu żadnym innym sposobem pomodź nie można.

Gdy nie mogł od Dowodcy twierdzy otrzymać pozwolenia wniyścia do uwięzionego, sam się zatym udał do Stolicy, aby popierał swoią prożbą bezpośrednią u samego Xiążęcia. — Upadł mu do nog i żebrał litości dla nieszczęśliwege człowieka, który bez dobrodzieystw religiynych od których naywiększa nawet nie wyłącza zbrodnia — ginie bez pomocy a może iest bliskim rozpaczy. — Żądał wolnego wstępu do więzienia, z taką nieustraszonością i godnością, iakich tylko przekonanie dopełnionych obowiązków udzielać może, mówił daley, że ón iest iego owieczką, za którey duszę winien Bogu zdać rachunek. — Dobra sprawa, za którą mowił zrobiła go wymownym i pierwszą niechęć Xiążęcia czas nieco ułagodził. — Zezwolił na iego prożbę pocieszenia uwięzionego Kapłańskiemi odwiedzinami.

Pierwsze oblicze ludzkie, którę nieszczęśliwy G..... po upłynieniu 16 miesięcy uyrzał, była twarz iego dobroczyńcy. — Swemu nieszczęściu winien był iedynego przyiaciela, który mu na świecie pozostał, iego szczęście żadnych mu nie ziednało. — Odwiedziny Kapłana były dla niego ziawieniem Anielskim. — Nie opiszę iego uczuć. — Ale od dnia tego, łzy iego wolniey płynyły, ponie-

)(2

waż się widział opłakanym prz... istotę.

Wzdrygnął się Xiądz w...szy do tey jaskini. — Jego oczy szukały człowieka — a przerażona poczwara wywlekła się na przeciw niemu z kąta, który był podbnieyszy do legowiska dzikiego zwierza iak do pomieszkania ludzkiey istoty — blady chwieiący się kościotrup, farba życia znikła z iego liców, na których zgryzota i rozpacz głębokie porobiły bruzdy; broda i paznokcie przez długie zaniedbanie obrzydliwie porosły, suknie z długiego używania na pół zbutwiały, dla braku czystości, powietrze na około niego zaratone; w tem stanie znalazł tego polubieńca szczęścia, a iego żelazne zdrowie przetrwało to wszystko. — Przerażony tem widokiem pospieszył Xiądz natychmiast do Rządcy twierdzy dla wyiednania nieszczęśliwemu drugiego dobrodzieystwa, bez którego i pierwsze nicby nie znaczyło.

Gdy ten się powtornie wyraźną treścią swego przepisu uniewinniał, odważył się wielkomyślnie na drugą podroż do Stolicy żądać raz ieszcze łaski Xiążęcia. — Oświadczył, że żadną miarą nie odważy się naruszać godności Sakramentu albo inną swiętą czynność z uwięzionym przedsiębraó, ieżli tenże pierwey nie otrzyma podobieństwa z ludźmi. — J na to zezwalono, a od tey chwili ożył znowu więzień.

G.... przeżył ieszcze lat kilkanaście w tey warowni ale w daleko znośnieyszym stanie, gdy krotkie lata nowego polubieńca minęły i inni na iego nastąpili mieysce, którzy z większą ludzkością myśleli a przynaymniey nie mieli przyczyny wywierać na nim swoiey zemsty. — Nakoniec po dziesięcioletniem więzieniu zaiaśniał dzień iego wybawienia — lecz bez żadnego Sądowego badania, bez formalnego uwolnienia. — Otrzymał wolność iako podarunek z rąk łaski; przytem i rozkaz opuszczenia raz na zawsze kraiu.

Tu brak mi dalszey wiadomosci, które tylko z ustnych doniesień o iego historyi zbierać musiałem; przymuszony za tem iestem przeskoczyć przeciąg dwudziestoletni. Pod ten czas zaczął się G..... dosługiwać w służbie woyskowey obcego Mocarstwa i doprowadził na koniec do tego samego szczytu, z którego w oyczyznie swoiey tak daleko zleciał — Nakoniec czas ten przyiaciel nieszczęsliwych wymierzaiący zwolna niemylną sprawiedliwość, wziął i ten spór na siebie. Już miiały lata namiętności Xiążęcia, a z przybywaiącą siwizną zaczęła i ludzkość nabierać u niego nieiakiey wartości. Nad grobem ieszcze obudziła się w nim chęć oglądania przyiaciela swoiey młodości. — Ażeby ile możności wynagrodzić starcowi tę krzywdy; którą wyrządził mężowi, zaprosił po przyiacielsku wygnańca do Oyczyzny, do którey iuż G...go serce od dawna wzdychało Czułe było zobaczenie się, gorące i szczere przywitanie, iak gdyby się od wczoray dopiero rozłączono. — Xiąże spoczywał uważnym okiem na twarzy, która mu tak była znaioma, a teraz się stała obcą; zdawało się iakgdyby liczył zmarszczki, które sam na niey wyrył. Troskliwie szukał on w twarzy starca ulubionych rysów młodzieńca, lecz nie znalazł czego pragnął. Przymuszano się do oschłey ufności. Ale wstyd i boiaźń rozłączyły na zawsze ich serca. Widok przypominaiący Xiążęciu prędkość nie mogł mu bydź przyiemnym; a G.... nie mogł kochać sprawcę swoich nieszczęść. Jednak wesoło i spokoynie pozierał na przeszłość iak na przebyty nieprzyiemny sen.

Wkrótce nyrzano G. ...go w posiadłości wszystkich wprzody piastowanych dostoyności, a Xiąże ukrywał swoią niechęć, ażeby go za przeszłość swietnie wynagrodził. Ale czy mogł mu wrocić nazad i serce, które zakrwawił i do uciech życia nie zdatnym uczynił? Czy mogł mu wrocić lata nadziei? albo wynaleść szczęście, któreby znękanemu starcowi choć w części wynagrodziło krzywdę wyrządzoną w iego młodym wieku.

Jeszcze lat 19 używał G.... pogodnego wieczora życia swego. Ani lata ani przeciwne tory nie zniszczyły w nim siły namiętności ani przycmiły w nim wrodzoney wesołości. W siedemdziesiątym ieszcze roku uganiał się za cieniem dobra, które w dwudziestym rzeczywiście posiadał. Umarł nakoniec iako Dowodzca twierdzy... gdzie więźniów stanu trzymaią. Myślećby należało, że się z nimi z ludzkością obchodził, którey szacunku na samym sobie doświadczył. Wcale nie! postępował sobie owszem z nimi surowo i podług swego widzimisię a gwałtowność gniewu przeciw iednemu z onychże wpędziła go do grobu w 80 roku życia.

J.... n.

S p r o s t o w a n i e

W przeszłym numerze Rozmaitości na stronnicy 4 po wierszu: „ Racz go zachować chwilę ku własney potrzebie, (czytay) „ Jako Polak i Urzędnik głos, wznoszę do ciebie,

Redakcyia F. K r a t t e r a. — Drukiem J. P i l l e r s.